PRZEGLĄD PEDAGOGICZNY

ORGAN TOW. NAUCZYCIELI SZKÓŁ ŚREDNICH I WYŻSZYCH

T. N. S. W.

POD REDAKCJĄ MAKSYMILJANA TAZBIRA

Nr. 4 Warszawa, 4 marca 1936 r. R. LV (20)

TREŚĆ: *Doc. Dr. B. Gawecki.* Działalność ognisk metodycznych fizyki. — 45. *Dr. A. Ryniewicz.* Opinja francuska o współczesnej szkole niemieckiej. — 47. *Dr. Juljusz Nowak.* 70 rocznica urodzin Prof. Ign. Chrzanowskiego. — 51. *M. S.* Łacina w nowem gimnazjum. — 52. Z życia T. N. S. W. — 55. Komunikaty Zarządu Głównego T. N. S. W. — 56. Z żałobnej karty: Ś. p. Ks. Stanisław Jaźwiński, Ś. p. Jadwiga Widortówna, Ś. p. Mieczysław Kupczyński, Ś. p. Franciszek Tomanek, Ś. p. Kazimiera Koziołówna. — 57. Nowe wydawnictwa. — 59.

Działalność ognisk metodycznych fizyki.

Kiedy Redakcja „Przeglądu Pedagogicznego" zaproponowała mi wzięcie udziału w dyskusji nad ogniskami metodycznemi.[1]) uprzytomniłem sobie, że — jeżeli chodzi o fizykę — mógłbym napisać coś w rodzaju artykułu jubileuszowego: *pierwsze ogniska pracy metodycznej na polu tego przedmiotu były już bowiem czynne przed dziesięciu laty.* Jest to okres czasu dość długi, aby resumé z zebranych w nim doświadczeń mogło być interesujące nawet dla niespecjalistów w zakresie fizyki.

Pierwsze ogniska fizyki powstały w 1925 r. w Krakowie i Lwowie, z inicjatywy i przy pomocy ówczesnego vice-ministra, p. T. Łopuszańskiego, i nosiły wprawdzie wtedy nazwę „Ośrodków instrukcyjnych", ale to nie ma znaczenia, skoro cele i zadania „ośrodków" były takie same, jak późniejszych „ognisk". W autorytatywnem wyjaśnieniu, umieszczonym w I t. „Fizyki i Chemji w Szkole" (Warszawa, 1927, str. 312), czytamy, że

> „...zadaniem ośrodka instrukcyjnego, poświęconego dydaktyce pewnego przedmiotu, jest przyczynić się jak najwydatniej do podniesienia nauczania tego przedmiotu..."

W tym celu

> „...nauczyciele, pracujący w ośrodku, starają się — przy pomocy władz szkolnych — wyposażyć należycie przedmiot w urządzenia i pomoce naukowe i (swą indywidualną i zbiorową pracą) postawić jego nauczanie jak najlepiej".

Powstający w ten sposób *wzorowy warsztat pracy*, ma spełniać swe główne zadanie, polegające na podnoszeniu poziomu nauczania na dwóch drogach, biegnących równolegle:

[1]) P. art. p. t. „Ogniska metodyczne" przez T. B. w Nr. 3 „Przegl. Pedag." z 18 - II r. b.

BIBLIOTEKA MIEJSKA Radom

1-o, „...z ośrodka korzystają inni nauczyciele tego przedmiotu, zapoznając się z urządzeniami i pomocami naukowemi, przyglądając się metodom nauczania, zasięgając rad i t. p."!

2-o, „...każdy ośrodek winien stać się jednem z ważnych ognisk polskiej twórczej pracy w dziedzinie dydaktyki".

Widzimy, że od samego początku zupełnie jasno zostały sformułowane wskazania dla pracy w ogniskach: pomaganie mniej doświadczonym kolegom radą, a przedewszystkiem *żywym przykładem*, i samodzielne ulepszanie metod nauczania.

Obecnie, oprócz dwóch najstarszych ognisk fizyki (Kraków i Lwów), istnieje jeszcze sześć innych ognisk tego przedmiotu: w Białymstoku, Chorzowie, Toruniu, Warszawie (dwa) i Wilnie; dalsze mają być zorganizowane niebawem. W charakterze instruktora ministerjalnego jestem w kontakcie z ogniskami fizyki od 1928 r.; im dłużej zaś przyglądam się tej pracy, tem bardziej utwierdzam się w przekonaniu, że sprawa ognisk została odrazu postawiona zupełnie trafnie [1]) i że wypełnienie form, stworzonych przez władze szkolne, żywą i bujną treścią zależy wyłącznie od nauczycieli.

Zadanie *twórczej pracy* kierowników ognisk i wszystkich uzdolnionych do niej kolegów, których uda się w ognisku skupić i do wspólnych wysiłków zachęcić, jest niewątpliwie bardzo doniosłe; nie mniej jednak ważne znaczenie ma *praca instrukcyjna* i dużo jeszcze, zapewne, upłynie czasu, zanim zagadnienie kształcenia nauczycieli zostanie u nas rozwiązane tak, że pomoc ognisk w tym względzie stanie się zbyteczna. Gdy się odwiedza bardzo wiele gimnazjów na terenie całego państwa, odnosi się naprzód wrażenie ogromnych różnic poziomu wyposażenia materjalnego: od szkół z pięknemi nowoczesnemi pracowniami, bogato zaopatrzonemi w instalacje i przyrządy, do szkół zupełnie ubogich, gdzie poza dobremi chęciami urządzenia wszystkiego jak najlepiej (w bliżej nieokreślonej przyszłości) niema właściwie nic. Badając wartość pracy kolegów - fizyków, stwierdzamy również istnienie skali o ogromnej rozpiętości. Naprzód więc musieliśmy się starać (i staramy się w dalszym ciągu) o podciągnięcie wszędzie przynajmniej do pewnego minimum, umożliwiającego osiągnięcie zadowalających wyników nauczania. Kursy metodyczne i najrozmaitsze konferencje — zbiorowe i indywidualne — niewątpliwie odegrały w tej akcji pewną rolę dodatnią; w latach ostatnich, przy większej ilości ognisk, praca instrukcyjna odbywać się może i odbywa się skuteczniej za ich pośrednictwem. Nie wyłącza to zresztą udzielania instrukcyj i wyjaśnień w innych formach, naturalnie w zakresie skromniejszym, niż to się praktykowało dawniej. Uczuwa się np. potrzebę wydawania, zamiast dotychczasowych „Poradników", krótkich, ale często się ukazujących „Biuletynów Centralnych Pracowni Dydaktycznych".

Kol. T. B. trafnie podkreślił w swym artykule dobrowolność udziału w pracy ognisk. Otóż nasuwa się pytanie, czy koledzy chętnie korzystają z możliwości współpracy z ogniskiem, lub dowiedzenia się na konferecji czegoś pożytecznego? Przekonałem się, że naogół, zwłaszcza na prowincji, nauczyciele gromadzą się w ogniskach bardzo licznie i że dyskusje bywają nieraz ożywione. Jeżeli ten i ów na

---

[1]) Por. okólnik Min. W. R. i O. P. „Ogniska metodyczne", 1930 r.

konferencji rejonowej się nie zjawia, to fakt ten tłumaczy się najczęściej nie obojętnością (a tem mniej niechęcią), lecz poprostu kosztami podróży do siedziby ogniska.

Jeśli ogniska mają dostarczać *wzorów normalnej dobrej pracy*, które mogłyby być naśladowane w innych szkołach, to stąd wynika, że ogniska nie można uważać za teren eksperymentowania do tego stopnia swobodnego, że wykraczającego poza obowiązujące programy, stosującego odmienne od zaleconych metody nauczania i t. p. Próby takie mogą być natomiast — za zezwoleniem władz szkolnych — dokonywane w innych dobrych szkołach; byłoby najlepiej, gdyby robiono je w ścisłem porozumieniu z instruktorem i kierownikiem najbliższego ogniska — ułatwiłoby to bowiem należyte wykorzystanie zdobytego doświadczenia. Co się tyczy zwykłej pracy kolegów, skupiających się około ogniska, to odbywa się ona nie na konferencjach, lecz poza niemi; konferencje służą tylko do wymiany myśli, koniecznej zarówno przed przystąpieniem do szczegółowego opracowania pewnego zagadnienia, jak wtedy, gdy można już omówić wyniki dłuższego okresu pracy.

Działalność instrukcyjna ognisk jest szczególnie na czasie obecnie, w związku z reformą szkolnictwa, wymagającą od nauczycieli rzeczy bardzo trudnej: przezwyciężenia wielu przyzwyczajeń, nabytych nieraz w ciągu długich lat pracy zawodowej i przystosowania się do z gruntu nowych programów, nowych podręczników i t. d. Nie wiem dokładnie, jak się ta sprawa przedstawia na gruncie innych przedmiotów, ale mogę stwierdzić stanowczo, że ogniska fizyki w tym niełatwym okresie swej działalności zdają egzamin bardzo dobrze. W ogniskach omawia się szczegółowo tok nauczania według nowych programów, obmyśla się i konstruuje oryginalne przyrządy, wykonywa przezrocza, tablice i t. p.; zestawia się spisy książek popularno - naukowych dla młodzieży, opracowuje się informatory wycieczkowe — trudno wyliczyć wszystkie sposoby pomocy, z jaką występują wobec kolegów kierownicy ognisk i ich współpracownicy. Cała ta praca jest koordynowana podczas odwiedzin ognisk, oraz na dorocznych zjazdach kierowników z instruktorami; nieraz powierza się poszczególnym ogniskom opracowanie pewnych zagadnień specjalnych. Przykłady z próbki dorobku ognisk w zakresie realizacji programu fizyki w nowem gimnazjum będzie można obejrzeć na wystawie, urządzanej na czas feryj wielkanocnych przez Centralną Pracownię Dydaktyczną (Hoża 88).

Nie ulega wątpliwości, że praca ognisk niezawsze jeszcze odbywa się równo i gładko; prawda, że natrafia jeszcze na trudności i na nieprzewidziane nieraz przeszkody. Nie wątpię, że to przeminie. Wierzę w piękną przyszłość ognisk metodycznych.

B. Gawecki (Warszawa)

Opinja francuska o współczesnej szkole niemieckiej.

W r. 1924, podczas pobytu w więzieniu, Hitler Adolf napisał książkę: „Mein Kampf". Dzieło to, wydawane od tego czasu w miljonach egzemplarzy, znajduje się dzisiaj prawie w każdym domu nie-

mieckim i staje się rodzajem biblji dla współczesnych Niemiec. W jednym z okólników oficjalnych poleca Hitler naczelnikom władz, by szerzyli wśród urzędników znajomość książek narodowo-socjalistycznych, a przedewszystkiem dzieła „Mein Kampf". „Tyczy się to przedewszystkiem nauczycieli wszystkich stopni, którzy powinni sobie to należycie uświadomić, że jest ono podstawową książką tak przy kształtowaniu kandydatów stanu nauczycielskiego, jak i przy wychowywaniu młodzieży, która została im powierzona". Na tej więc książce opiera się dzisiaj wychowywanie narodu niemieckiego, kroczącego w pierwszym szeregu wielkich narodów europejskich, chlubiącego się słusznie wysokim poziomem swego szkolnictwa i znakomitym rozwojem literatury pedagogicznej. Jeżeli te momenty sobie należycie uświadomimy, to ogarnia nas zdumienie, jak mało stosunkowo mówi się i pisze u nas o tej książce. Ileż to krzyku było przed kilku laty z powodu planu daltońskiego, a czemże jest ta drobna, ciekawa zresztą, próba pedagogiczna wobec prawdziwej rewolucji, jaką przechodzi całe szkolnictwo naszego zachodniego sąsiada!

„Mein Kampf" zawiera osobny rozdział, poświęcony wychowaniu, ale zagadnienie to przenika całość książki, gdyż autor powraca do niego przy każdej sposobności. Dzieło ma być uzasadnieniem doktryny narodowo-socjalistycznej. Hitler opowiada w niem wiele o swem życiu, nieustannie powraca do wydarzeń wojennych i powojennych i podaje też swe teoretyczne wywody. Mimo rozbieżności materjału i częstych bardzo powtarzań, książka w całości robi wrażenie jednolite, gdyż nieustannie przesuwa się poprzez wszystkie rozważania jedna zasadnicza myśl: hasło utrzymania rasy w organiźmie społecznym. *„Krew wyłącznie rozstrzyga o sile, czy też słabości człowieka... Kwestja rasy jest nietylko kluczem historji, ale i całej kultury ludzkiej...* Państwo nie jest celem samym dla siebie, lecz tylko środkiem do utrzymania i rozwijania wspólnoty jednostek, należących do tego samego gatunku, pod względem fizycznym i moralnym. Ma ono starać się o rozwój podstawowych cech rasy, by ją doprowadzić do celu, wytkniętego przez Opatrzność". Temu ideałowi wszystko jest podporządkowane w państwie, a więc w pierwszym rzędzie szkoła i całe wychowanie. Z tego punktu widzenia osądza się wszystkie hasła pedagogiczne, jedne się przyjmuje, a drugie bezwzględnie odrzuca.

Stanowisko takie wyjaśnia nam lekceważenie, a nawet pogardę dla wykształcenia czysto intelektualnego. „Wykształcenie wyższe, wyłącznie i przesadnie intelektualne, które otrzymali nasi dowódcy, było najlepszym sprzymierzeńcem tych kanalij, które dokonały rewolucji w listopadzie". *Na pierwszem miejscu jest postawiona troska o zdrowie i siłę fizyczną, na drugiem kształcenie charakteru, rozwój silnej woli i zdolności energicznej decyzji, na trzeciem dopiero miejscu kształcenie intelektualne.* Uzupełnieniem szkoły najlepszem jest służba wojskowa, która rozwija ducha solidarności rasowej, dyscypliny i posłuszeństwa dla wszystkich rozkazów, nawet niezrozumiałych, i to przekonanie, że „naród niemiecki jest niezwyciężalny". Z wyjątkowym naciskiem mówi Hitler o posłuszeństwie ślepem, uważając, że zbytnia ostrożność i obliczanie szans powodzenia odbiera czynom wielkie wartości heroizmu.

Światopogląd hitlerowski uważa wiarę w ideał za pierwszy warunek istnienia ludzkości. Wartość rasy polega na zdolności do ofiar dla tych ideałów, a nie na większym czy mniejszym rozwoju intelektualnym. „Głupi rozum nie doprowadza do wiary, a tylko przeszkadza w wytrwaniu przy wierze... Intelekt powinien zamilknąć, zmysł krytyczny zniknąć. Prawdziwie żywa doktryna nie może bawić się w tolerancję, nie może być jedną partją obok innych, żąda ona bezwzględnie wyłącznego uznania dla swoich koncepcyj, mających gruntownie przekształcić całe życie publiczne". Tak postępowały wszelkie religje. Chrześcijaństwo zwyciężyło tylko dlatego, że nie zadowalało się wznoszeniem swoich ołtarzy, ale tem, że niszczyło ołtarze pogańskie. Wytworzenie fanatyzmu w służbie idei rasy germańskiej — oto cel najważniejszy. „Duch dumy narodowej, wyniosłego tonu męskiego i nienawiści, tej córki gniewu" powinien nad wszystkiem górować.

Obok tych haseł ogólnych, zupełnie podrzędne znaczenie odgrywają wszelkie inne uwagi pedagogiczne Hitlera, jak np. podkreślenie mocne nauki historji, pewne lekceważenie nauk technicznych, oświadczenie się za językami klasycznemi i t. p. Uwagi te są naogół bardzo powierzchowne i nie one nadają charakter książce. Płomienny styl, gdy mówi o wielkości rasy i jej misji i namiętne zwalczanie wszelkich wahań rozumowych i pogardliwe napaści na wszelkie indywidualizmy i hasła demokratyczne — oto co wybija na książce piętno charakterystyczne. „Młode pułki nie szłyby na pewną śmierć na polach Flandrji, gdyby do walki miał je zachęcać okrzyk: Niech żyje pięcioprzymiotnikowe prawo wyborcze. Inny okrzyk prowadził je na bój, mianowicie: „Deutschland, Deutschland über alles, über alles in der Welt". Oto zdanie, charakteryzujące styl książki i tłumaczące nam tajemnicę powodzenia nietylko książki, ale całego ruchu hitlerowskiego.

Otóż o tem podstawowem dziele Hitlera, a właściwie tylko o jego stronie wychowawczej, napisał książkę Mario Roustan,*) wybitny przedstawiciel francuskiego radykalizmu, były minister oświaty, wymieniany jako kandydat do tej teki podczas ostatniego przesilenia. Przyznaje on dowcipnie, że należy do tych pacyfistów, na których Hitler rzuca swe płomienne inwektywy i wylewa potoki obelg, lecz pragnie zachować w swej krytyce zupełną bezstronność. Nie jest to równoznaczne z obojętnością, gdyż nikt nie może być naprawdę wolnym od wpływów swego otoczenia i swojej epoki. Istotnie trudno o dwa bardziej jaskrawe przeciwieństwa: z jednej strony humanitarny pacyfizm, szukający oparcia w Lidze Narodów, intelektualny radykalizm, konsekwentny demokratyzm — z drugiej uwielbiający siłę, wolę, odwagę, a więc cnoty przedewszystkim bojowe, pogardzający wszelką analizą intelektualną, odwracający się od Ligi Narodów, zupełnie obojętny na cele ogólnoludzkie, zwrócony wyłącznie ku swemu narodowi i rasie, kierunek narodowo-socjalistyczny.

Poddając analizie wywody Hitlera, autor francuski stara się istotnie być poprawny, pozwala sobie czasami tylko na lekką ironję, np. nazywając go prorokiem, wykazując banalność wielu ogólnie uznanych

---

*) Mario Roustan. Ancien Ministre. **Hitler éducateur.** Paris 1935.

twierdzeń, a głoszonych przez niego z emfazą i tonem, jakby on je pierwszy odkrywał. Kilkakrotnie też podkreśla brak głębszego naukowego przygotowania u niemieckiego wodza, jak też brak głębszej kultury. Z drugiej strony podkreśla obrazowość i siłę tych ustępów, w których Hitler przedstawia niedolę ludu biednego lub samolubstwo rekinów kapitalistycznych. Najwięcej jednak uwagi poświęca francuski pisarz tym wywodom, które ranią do głębi jego zapatrywania humanitarne, a więc *atakuje ten zasadniczy fakt, że szkoła narodowo-socjalistyczna ma stać się ogromnemi koszarami, że zrzeka się ona szlachetnej misji urabiania wolnej osobowości człowieka,* wprowadzając na to miejsce zadanie daleko prostsze, lecz przeciwne naturze ludzkiej: narzucania przekonań i dyktowania rozkazów, przed któremi rozum musi pokornie się ugiąć. *Ma ona na celu osiągnąć największą wydajność pod względem wojskowym i przytłumić wszelki rozwój indywidualny przez dyktaturę jednej doktryny.*

Bardzo subtelne i prawdziwie francuskie są argumenty, zwalczające twierdzenie Hitlera, że prawdziwy heroizm pogardza zbytnią ostrożnością i przesadną kalkulacją, która znalazła swą klasyczną formę w znanem powiedzeniu pewnego generała niemieckiego: „Kiedy obliczyłem, że mam za sobą pięćdziesiąt jeden na sto szans powodzenia, zaczynam działać". Te pięćdziesiąt jeden procent wyjaśnia, według Hitlera, całą katastrofę niemiecką, gdyż „ten, kto żąda od losu, by mu zaręczył powodzenie, zrzeka się przez to samo bohaterstwa". Bohaterstwo jest bowiem odwrotnie proporcjonalne do ilości szans powodzenia. Mario Roustan zgadza się na takie sformułowanie, lecz ogranicza je do wypadków wyjątkowych i czynów nadzwyczajnych. Zasadniczo jednak widzi więcej zasługi w odwadze, niż w zuchwałości i więcej prawdziwej wielkości u tego, który z całą świadomością podejmuje się czynu ryzykownego niż u tego, który ryzykuje na ślepo. Heroizm Corneille'a jest najpiękniejszym kwiatem kultury francuskiej: bohaterowie jego dramatów (Cyd, Horace, Polyeucte) są to rozżarzeni, podnieceni w najwyższym stopniu, intelektualiści, którzy nieustannie rozumują i odważają motywy swych czynów, a jednak nigdy nie upadają, gdyż mają pełną świadomość, poczucie odpowiedzialności, bystrość sądu i jasną ocenę swych decyzyj z ich prawdopodobnemi konsekwencjami. Taki człowiek może być pokonany, lecz nigdy wewnętrznie się nie załamie. *Nie jest rzeczą najważniejszą mieć wolę silną, lecz mieć wolę słuszną.*

Z siłą wielką podkreśla M. Roustan grozę nowego niemieckiego wychowania dla całej kultury. Według słów Hitlera „każde słowo drukowane, począwszy od elementarza, na którym dziecko uczy się czytać, aż do ostatniego dziennika, każdy teatr, każde kino, każda kolumna z afiszami powinny służyć tej jedynej wielkiej misji: sprawić, żeby *wspólna nienawiść stała się u sześćdziesięciu miljonów mężczyzn i kobiet, potokiem płomieni rozżarzonych, w którymby się zahartowała wola spiżowa narodu*". Słusznie dodaje Roustan do tego uwagę, że w tych warunkach misja wychowawcy jest uproszczona, ale równocześnie jakże przerażająca!

Ostatni rozdział poświęcony jest omówieniu zasadniczej tezy rasizmu i przeciwstawieniu mu tezy humanitarnej, pacyfistycznej o soli-

darności ogólnoludzkiej. Pięknie brzmią wiersze marzyciela, wielkiego poety Lamartine'a:

Je suis concitoyen de tout homme, qui pense
La vérité, c'est mon pays.

Słowa te, zestawione obok namiętnych haseł niemieckich wojennych uwydatniają różnicę dwóch światopoglądów, pomiędzy któremi niema kompromisu. Oto treść konfliktu, jakiego nie znają dzieje, przynajmniej w takich rozmiarach i takiem natężeniu. Byłoby rzeczą czczą szukanie teoretyczne słuszności. W dzisiejszem stadjum historycznem żadna ze stron nie ma jej, można tylko wyrazić obawę, żeby twarda rzeczywistość nie dała przewagi zwiastunom *odrębności i nienawiści rasowej*. Rozważania te jednak wyprowadzają nas zbyt daleko od zamierzonego celu to jest od zwrócenia uwagi na łamach pisma pedagogicznego na olbrzymi przewrót w szkolnictwie niemieckiem.

Dr. A. Ryniewicz (Warszawa)

70 rocznica urodzin Prof. Ign. Chrzanowskiego.

Umieszczając artykuł Kol. Dr. J. Nowaka, ucznia Profesora Ignacego Chrzanowskiego, Zarząd Główny T. N. S. W. wraz z Redakcją „Przeglądu Pedagogicznego" składa Dostojnemu Jubilatowi, zasłużonemu Członkowi Honorowemu naszej organizacji, najgorętsze życzenie, aby jak najdłużej danem Mu było pracować dla dobra nauki i kultury polskiej.

12 lutego odbyła się w Krakowie uroczystość uczczenia Prof. Ign. Chrzanowskiego, który w roku bieżącym kończy 70 lat swego pracowitego a owocnego dla kultury polskiej żywota.

Uroczystość, zainicjowana przez uczniów Prof. Chrzanowskiego z Prof. St. Pigoniem na czele, zakończyła się wręczeniem dostojnemu jubilatowi „Prac historyczno-literackich", obejmujących przeszło trzydzieści studjów literackich, złożonych profesorowi w hołdzie od uczniów.

Dedykacja księgi zbiorowej mówi „o głębokiej i niezmiennej wdzięczności uczniów", którzy tą drogą pragnęli wyrazić swe uczucia „swemu drogiemu profesorowi w siedemdziesiątą rocznicę jego urodzin". Również wyrazami wdzięczności zamyka swój wstępny artykuł Dr. Fr. Bielak, piszący o tem, czem był Prof. Chrzanowski dla swoich uczniów: rozumnym kierownikiem ich studjów naukowych i zawsze życzliwym przyjacielem.

Istotnie, dla tych wszystkich, którzy się stykali z Prof. Chrzanowskim w czasie swych studjów naukowych, był on zawsze uosobieniem tych dwu zasadniczych cech, które trwały w nim w wiecznem i nieodłącznem ze sobą współżyciu, tworząc niecodzienną, wyjątkową osobowość nauczyciela szkoły wyższej. Ta osobowość niepospolitego uczonego i niepospolitego człowieka podbijała mu umysły, zniewalała serca ludzkie. Rozsiewał on wokół siebie jakiś dziwny czar i urok, których tajemnicę on, magister natus, przyniósł ze sobą na świat i rozwinął w sobie w jakiś dziwnie dla nikogo niepojęty sposób. Gdy to piszę, przypominam sobie fakt, przekazany mi przez pewnego profesora

uniwersytetu warszawskiego, człowieka zupełnie obcego Profesorowi Chrzanowskiemu; mówił on, że uderzyło go raz wzruszenie głębokie, z jakiem opowiadał mu o swoim Profesorze dawny uczeń Ign. Chrzanowskiego, jego łzy niemal, na wspomnienie życzliwej i troskliwej opieki nad uczniami.

Takim samym pozostał Ign. Chrzanowski w pamięci i wyobraźni wszystkich licznych swych uczniów, pracujących obecnie na rozmaitych placówkach życia kulturalnego Polski. Jest ich sporo również i w Warszawie.

Mówi się o wdzięczności uczniowskiej dla Ign. Chrzanowskiego. Ale też faktem jest, że wdzięczność winno mu za dotychczasową jego twórczość naukową i nauczycielską całe nasze społeczeństwo.

Przedewszystkiem za Historję literatury niepodległej Polski, o której cytowany przez Bielaka publicysta warszawski pisze: „...była w latach 1908 — 1918 w kraju i na emigracji wojennej w Rosji aktem teroru rewolucyjnego, protestem przeciw niewoli duszy młodego pokolenia, wykonaniem mandatu, przekazanego przez wielką przeszłość narodu. Była do tego stopnia robotą polityczną, że bez pomyłki i bez przesady trzeba jej przyznać zasługę, iż przygotowała duchową mobilizację młodzieży w przededniu wielkich wydarzeń wolnościowych. Ustępującemu z katedry Stanisława Tarnowskiego Ignacemu Chrzanowskiemu należy skwapliwie przypomnieć te właśnie polityczne skutki jego Historji literatury".

Nie są przesadą te słowa, pasujące Ign. Chrzanowskiego na wychowawcę narodu, przedwojennego młodego jego pokolenia, dla wszystkich ,którzy weszli w bliższy duchowy kontakt z moralnem obliczem Literatury niepodległej Polski. Równie głębokie znaczenie wartościujące posiada reszta twórczości naukowej Ign. Chrzanowskiego, w chwili obecnej zamykająca tomem odczytów, przemówień i szkiców literackich p. t. „Literatura a naród" tysiączną pozycję bibljograficzną prac uczonego. Należy tylko życzyć jubilatowi, aby mu w długie lata sprzyjały siły fizyczne — dla pomnażania dorobku naukowego: siły duchowe znajdzie w sobie Prof. Chrzanowski, będący żywem wcieleniem lelewelowskiego, (o którym mówił w odczycie warszawskim o Lelewelu), a jednak z rdzennego Polaka płynącego nabożeństwa i kultu dla pracy. *Juljusz Nowak*

Łacina w nowem gimnazjum.

Dobrą i wskazaną jest rzeczą w czasie trwania jakiejś większej pracy spojrzeć od czasu do czasu na przebyty etap i zorjentować się w tem, co już zrobiono i co jeszcze pozostaje do zrobienia.

Stworzenie gimnazjum nowego typu, ożywienie programów i wcielenie ich w życie — to naprawdę wielkie i górne zadanie.

Spróbujmy więc spojrzeć na przebytą już drogę i zorjentować się, co mamy jeszcze do zrobienia.

Ograniczymy się w tej chwili tylko do języka łacińskiego, którego pierwszem zadaniem w gimnazjum jest — jak mówi program ministerjalny: „doprowadzenie do zrozumienia tekstu łacińskiego. Od samego zatem początku jest to nauczanie języka i nie przestaje niem być na żadnym stopniu, zachowując przytem aż do końca swą rolę w formalnem kształceniu umysłu".

„Drugiem zadaniem jest wprowadzenie w kulturę starożytnych Greków i Rzymian, t. j. w ich życie domowe, polityczne, społeczne, umysłowe, artystyczne i religijne".

„Realizacja tych dwóch celów i zadań odbywa się jednocześnie, ale z nierównem nasileniem... Większość czasu i cały prawie wysiłek ucznia w kl. I, II i w pierwszem półroczu kl. III trzeba będzie zużyć na poznanie języka".

„...Natomiast w drugiem półroczu kl. III po zupełnem opanowaniu wiadomości z morfologji i po przezwyciężeniu pierwszych trudności przy lekturze oryginalnych tekstów łacińskich oraz w kl. IV, uwaga nauczyciela i wysiłek ucznia przesuną się w kierunku poznawania kultury antycznej (Oczywiście bez zaniedbywania strony językowej)".*)

Jak z tego sformułowania urzędowych programów widać, osiągnęliśmy pierwszy etap — istniejące dziś w Polsce III klasy gimnazjów przystąpią obecnie do lektury oryginałów antycznych, a ponieważ już opanowały wiadomości z morfologji i przezwyciężyły pierwsze trudności w czytaniu urywków z autorów, należy baczniejszą uwagę zwrócić na poznanie kultury antycznej.

W rozmowach z filologami klasycznymi przebija dziś poważna troska, czy naprawdę jesteśmy już po przebyciu tego pierwszego etapu? Czy możemy z czystem sumieniem powiedzieć, że nasi uczniowie podczas dwuletniej pracy, a mianowicie w II półroczu kl. I, przez całą klasę II i przez pierwsze półrocze kl. III, zdobyli już tyle wiadomości językowych, że czytanie autorów będzie dla nich o tyle nie trudne, aby na pierwszy plan w pracy wybiły się wiadomości o kulturze antycznej wobec przewidywanej w programie łatwości rozwiązania zagadnień językowych, jakie ci autorzy przynoszą.

Cały szereg filologów pragnie co najmniej II-gie półrocze kl. III zużyć na połączenie w systematyczną całość rozsiewanych dotąd przygodnie wiadomości z zakresu składni łacińskiej, bo przecież na taką pracę dotąd nie było czasu, a jeśli chcemy, aby młodzież naprawdę opanowała język łaciński, nie możemy zostawić pracy na kursie elementarnym — a przecież te 2 lata, to był tylko i wyłącznie elementarny kurs — bez zebrania jej w całość, bez postawienia przed młodzieżą wyraźnego obrazu składni łacińskiej. Jest to tem konieczniejsze, że niewątpliwie w kl. IV będzie też miejsce na dotknięcie chociażby poetyckich utworów literatury łacińskiej, a o tem nie można nawet pomyśleć bez istotnego opanowania zagadnień językowych. Tę pracę trzeba wykonać obecnie, jeśli mamy po 4 latach nauczania wypuścić z murów gimnazjalnych młodzież, choć trochę rozumiejącą język łaciński, nietylko na podstawie prozaicznych autorów, ale też poetów.

To też musimy głośno to powiedzieć, że przewidywania programu ministerjalnego były zbyt optymistyczne.

Może i kwestja przygotowania młodzieży odgrywa tu rolę, w każdym jednak razie nie idziemy tak szybko, jakbyśmy chcieli.

Ważną też sprawą w naszej pracy była kwestja podręczników.

Tak się nieszczęśliwie złożyło, że przez pierwsze 2 lata wprowadzania w życie nowego gimnazjum nie miała łacina właściwego podręcznika. Jeden — Lewickiego wycofano i zakazano używania go w r. 1934 (w lutym), pozostawiając jako jedyny „Puer Romanus" Kowalskiego i Goliasa. Autorzy podzielili cały materjał na lekcyj 61, w tem 42 ustępy łacińskie, 19 polskich. Ale myliłby się, kto by przypuszczał, że pojęcie każdego numerowanego paragrafu odpowiada jednej lekcji. Nauczyciel, który chce, aby cała klasa umiała czytać dany paragraf, aby rozumiała nowe pojęcia gramatyczne, w tym paragrafie wprowadzone, aby oddała dobrą polszczyzną dany ustęp łaciński, albo dobrze na łacinę przetłumaczyła polski tekst — nie jest w stanie wyczerpać go w ciągu jednej godziny szkolnej.

Na usprawiedliwienie autorów trzeba powiedzieć, że musieli się śpieszyć, musieli więc popełniać takie metodyczne błędy, jak wprowadzać równocześnie nowe formy od sum i maneo czy aro (X, XI), musieli uczyć o III konjugacji na io, chociaż pojęcie infinit. praes. jeszcze jest uczniom nieznane (XV — a infin. dopiero XXIX), w zaznajomieniu z zaimkami nie starczyło im czasu na zaimek nieokreślny, w § 40 połączyli tak dalekie przykłady rzeczowników IV dekl. jak domus i genu. Ponieważ program ograniczył nauczyciela na tym stopniu nauczania tylko do czasów niedokonanych, stąd powstają w klasie często trudne sytuacje, gdyż młodzież wyczuwa różnicę między dokonaną a niedokonaną czynnością. To też bardzo dziwne jest, że w omawianym podręczniku umieścili autorzy listy, które przecież u Rzymian wymagały form dokonanych (XIX, XLII). Polska część tej

*) Program nauki w gimnazjach państwowych. Ministerstwo W. R. i O. P. str. 222 i 223.

czytanki nie posiada treściowego związku z częścią łacińską, w sposób metodyczny przeprowadzonego.

Ten pośpiech, który tak bardzo zaciążył nad podręcznikiem kl. I, jeszcze silniej uwydatnił się w czytance dla kl. II „Juvenis Romanus". Mamy tam takie np. połączenia na jednej lekcji: stopniowanie przez opisanie i tworzenie przysłówków wszystkich stopni od nieregularnie stopniowanych przymiotników (IX). albo: genetivus partitivus i równocześnie gen. qualitatis (XX), a w następnym § jako materjał jednej lekcji: składnia imion miast, abl. separativus i abl. loci. Chcąc jak najwięcej form składniowych podać uczniom, gromadzą autorzy w każdym dalszym ustępie coraz większą ich liczbę tak, że każdy paragraf musi rozpaść się na kilka lekcyj. Np. § XLVII zawiera w pierwszym okresie: genet. partitivus (poprzednio już znany uczniom), acc. c. inf. (też znany), w drugim zdanie pyt. zawisłe, w trzecim cum przyczynowe, w IV abl. modi i zdanie skutkowe, w V zdanie pytajne zawisłe, w VI zdanie celowe, a tylko VII okres nie ma żadnych zawiłości gramatycznych. Jak ma nauczyciel przeprowadzić tę lekcję, jeżeli przy omawianiu § XLIII zaczął mówić o consecutio temporum, czego i tu nie wolno mu pominąć?

Brak tutaj miejsca na dokładniejsze omówienie tego podręcznika, na zajęcie się specjalnie polskiemi jego czytankami, które naprawdę ani o bohaterstwie we właściwych jego przykładach nie mówią, ani nie budzą w młodzieży specjalnych uczuć dla klasyczności, a już zupełnie nie nawiązują do łączności jakiejś z naszą kulturą.

Z prawdziwą więc ulgą przyjęli klasycy wiadomość, że w tym roku pojawią się nowe podręczniki. Istotnie już w czasie feryj mogliśmy zaznajomić się z trzema nowemi książkami.

Jedna to podręcznik M. Auerbacha i K. Dąbrowskiego.

Tak wytrawnego pedagoga, jak prof. Dąbrowski, musiała uderzyć i nadmierna ilość ustępów u Kowalskiego i łączenie w jednym zbyt wielu nowości. Więc podczas gdy Puer Romanus rozkładał materjał na 61 jednostek lekcyjnych, podręcznik Dąbrowskiego i Auerbacha dał ich 55 dla klasy I, (57 dla kl. II). Zdaje się jednak, że tylko przy kilku początkowych paragrafach kl. I. Prof. Dąbrowski liczył się z siłami młodzieży, bo już od XII paragrafu, materjał lekcyjny jest zbyt duży i jakkolwiek nadmierną ilość zagadnień nowych z gramatyki w materjale, przeznaczonym nominalnie na jedną lekcję, można widzieć tylko w § XXV i XXX, to jednak zmuszanie nauczyciela do dzielenia materjału, który powinienby wyczerpać w ciągu jednej lekcji, jest bardzo poważną przeszkodą w stosowaniu podręcznika tem bardziej, że nie są niemożliwe wypadki ,gdy wizytator zrobi nauczycielowi zarzut, iż nie stosuje się do wybranego podręcznika. O ile zaś chodzi o podręcznik tych autorów dla kl. II, to tu uniknąć takiego dzielenia jednego ustępu wprost niesposób.

Najbardziej liczył się z tą okolicznością, że lekcja szkolna ma określoną ilość minut prof. Skimina. To samo widzimy też w podręcznikach prof. Sinki, który przygotował je dla wszystkich 3 klas gimnazjum, wiążąc też polską czytankę ściśle z treścią części łacińskiej.

Mimo to jednak, nie należy spodziewać się, aby nawet przy najlepszych podręcznikach w ciągu 4 lat takiego poznawania języka łacińskiego można było powszechnie przygotować młodzież, bez względu na jej uzdolnienie, do czytania łatwiejszych utworów pisarzy łacińskich. Pamiętajmy, że po pierwszym roku, a właściwie półroczu nauczania, młodzież poznała deklinacje (bez wyjątków, bo na te w żadnej klasie nie przewidziano miejsca) i zaledwie 3 czasy niedokonane. Po drugim roku nauczania, umie młodzież owych 700 słów, ale o składni łacińskiej ma bardzo słabe pojęcie, bo nie mogła go zdobyć równocześnie z poznawaniem morfologji. Dopiero III kl. może być okresem systematycznego poznawania składni, ale jeden rok nie wystarczy i na naukę o przypadkach i naukę o zdaniach szczególnie w tych warunkach, gdy tutaj dopiero można gruntownie powtórzyć i utrwalić morfologję. Również w III kl. zaczyna się od II półrocza czytanie autorów takich jak Nepos i Cezar. Cóż więc zrobić w IV kl., aby młodzież naprawdę zaznajomiła się z Ciceronem. A czy można nie wprowadzić jej w świat poezji rzymskiej?

Musi się znaleźć czas na to wszystko, jeśli nie mamy kłamać samym sobie i młodzieży i wszystkim, że nauczyliśmy uczniów języka łacińskiego. Liceum nie jest terenem poznawania podstaw tego języka — ta praca poznawcza musi dokonać się w gimnazjum.

Nie można też od świata nauczycielskiego wymagać, aby oficjalny program uważał za pewnego rodzaju minimum, sam zaś z własnej woli i własnym przemysłem uzupełnił go tak, jak warunki poznawcze młodzieży tego wymagają.

Bardzo słusznie prof. Sinko w broszurze, będącej interpretacją jego podręcznika *) ostrzega, że „pogadanki klasyczne... stanowią tylko tło lektury łacińskiej..., która jest ośrodkiem i głównym przedmiotem nauki łaciny. A treścią tej nauki jest nauka nie realjów, nie kultury materjalnej, lecz języka". Powstaje więc pytanie: A gdzie i kiedy pozna młodzież kulturę klasyczną? — i drugie: W jaki sposób nauczymy ją rozumieć związek między tą kulturą, a naszą?

Jest więc albo w programie, przygotowanym dla nowego gimnazjum jakaś luka, albo ten program zbyt szeroko potraktował możliwości tego gimnazjum.

Dziś jeszcze jest czas na obmyślenie środków zaradczych.

Być może inne przedmioty są w szczęśliwszem położeniu, łacina już dziś przedstawia taki stan, iż nauczyciele, czujący odpowiedzialność za swą pracę i swoje słowa, muszą głośno powiedzieć: Nie widzimy takich wyników, które dowodzą, że w realizowaniu programu języka łacińskiego w nowem gimnazjum dochodzimy do zamierzonych celów, nie dochodzimy zaś do nich z powodów od nas niezależnych.

Przenika nas również i troska o wychowawczy wpływ na młodzież, wpływ, pojęty głęboko. Szkoła, ogłaszając pewien program, zapowiadając pewne wyniki nauczania, nie może nie dotrzymać zapowiedzi. Wolno jej do pewnego stopnia zmienić warunki realizowania obietnic — ale obietnicę spełnić musi. Nie wolno nam wypuścić z gimnazjum młodzieży, która według naszych wymagań, według wskazań programu pracowała — nie doprowadziwszy do zapowiedzianego poziomu jej umiejętności, zdobywszy zamiast wiedzy, bardzo mglisty tylko jej cień. W tej chwili chodzi nam wyłącznie o poziom wiadomości z zakresu języka łacińskiego. Ten język musi młodzież znać, opuszczając mury średniej szkoły. Tego wymaga od nas dobrze zrozumiany obowiązek w y c h o w c z y, poza wszelkiemi innemi względami. *M. S.*

Z życia T. N. S. W.

Sprawozdanie Koła Lwowskiego T. N. S. W.

Koło Lwowskie ogłosiło obszerne drukowane sprawozdanie za czas od 3 marca 1933 do 31 grudnia 1935 r., t. j. za okres prezesury kol. Tadeusza Urbańskiego (do 7 października 1933 r.) i obecnie urzędującego prezesa kol. Tadeusza Dręgiewicza. Z prac Koła w ubiegłych okresach pomieszczaliśmy już dane w rubryce „Z życia T. N. S. W.", obecnie więc streszczamy tylko sprawozdanie za okres od 26 stycznia 1935 r. W okresie tym Zarząd mieścił się jak dawniej przy ul. Łyczakowskiej 5, wspólnie z Zarządem Okręgowym, i urzędował codziennie od godz. 18—20. W lokalu Koła znajdowała się też bibljoteka i czytelnia czasopism dla członków Koła.

W działalności Zarządu należy przedewszystkiem podnieść poważny, a tak rzadki dziś sukces organizacyjny, polegający na zwiększeniu liczby członków, która w Kole Lwowskiem z 249 osób w r. 1933 wzrosła w r. 1935 do 270 osób. Składki członków w r. 1935 dały poważną sumę 7,749 zł., a bilans Koła według stanu z 31 grudnia 1935 r. wykazuje w kasie 451 zł. 23 gr., a w lokatach i papierach wartościowych przeszło 1,500 zł. Dłużnicy za składki winni są tylko 100 zł., co dobrze świadczy o systemie ściągania składek członkowskich. Pod względem liczby członków Koło Lwowskie jest największem z naszych Kół prowincjonalnych.

Z ogólnych zebrań dyskusyjnych Koła, warto wymienić wspomnianą już w „Przeglądzie Pedagogicznym" dyskusję nad liceum. odbytą w lutym 1935 r. na podstawie referatów prof. d-ra M. Matakiewicza i prof. d-ra Z. Czernego, referat ks. d-ra J. Stepy na temat „Metod nauczania szkolnego wobec kryzysu kultury" oraz referat p. t. „Rasa a sport", wygłoszony przez lekarza, d-ra R. Stenzla. W zebraniach uczestniczyli chętnie przedstawiciele władz szkolnych oraz wojskowości.

W maju r. ub. Zarząd Koła i Okręgu odbyły uroczyste posiedzenie żałobne oraz akademję poświęconą pamięci ś. p. Marszałka Piłsudskiego. Koło Lwow-

*) Tadeusz Sinko: Realizacja programu nauki jęz. łacińskiego w I kl. gimn. Lwów 1935, na str. 39.

skie uczestniczyło również w pogrzebie ś. p. Marszałka w Krakowie i złożyło datek do dyspozycji Centralnego Komitetu Uczczenia.

Zarząd Koła pozostawał w częstym kontakcie z władzami szkolnemi oraz administracyjnemi. Województwo lwowskie subwencjonowało Komitet Opieki nad Zdrowiem Młodzieży Szkół Średnich, który jako emanacja Zarządu Koła, organizował kolonje letnie w Domu Wypoczynkowym T. N. S. W. w Siankach. Kolonje prowadzone były przez kol. kol. L. Fedorowskiego i M. Łukasiewicza i cieszyły się wielką popularnością wśród młodzieży.

Doroczne Walne Zgromadzenie Koła, które odbyło się w dniu 25 stycznia b. r., dokonało wyborów, utrzymując Zarząd prawie bez zmian. W szczególności zostali wybrani: jako prezes: kol. T. Dręgiewicz, jako członkowie Zarządu: kol. kol.: Dr. Breit H. (w r. ub. sekretarz), Ks. Dr. Gola E., Kosiński M. (w r. ub. wiceprezes), Dr. Lewicka M. (w r. ub. zast. sekret.), Mudrak A. (w r. ub. skarbnik), Rudnicka E., Radomski M., Śliwa F. (w r. ub. wiceprezes), Tyrowicz S., Urban P. (w r. ub. gospodarz), Urbański T. i Wolański E. Jako zastępcy weszli kol. kol.: Gutt S., Krzaklewski T., Pieniążek J., Stroński F., Dr. Turkiewicz E. i Wilk St. Do Komisji Rewizyjnej wybrano kol. kol.: Gładysza M., Dr. Mihułowicza J. i Rogusa St. Do Komisji Rozjemczej kol. kol.: Cygana St., Ks. Kmitę F., Medyńskiego Al., Stećkowa M. i Zakrzewskiego J.

Komunikaty Zarządu Głównego T. N. S. W.

Z działalności Prezydjum Zarządu Głównego T. N. S. W. w lutym b. r.

Prezes T. N. S. W. Prof. Dr. Wł. Tatarkiewicz, odbył w dniu 21 b. m. konferencję z kol. Posłem Pochmarskim w aktualnych sprawach organizacyjnych i zawodowych, poczem na życzenie kol. Pochmarskiego przesłał mu wykaz najważniejszych postulatów T. N. S. W. w tych sprawach w związku z odbywającą się obecnie dyskusją budżetową.

W dniu 23 b. m. Prezes uczestniczył w uroczystości poświęcenia Domu Katolickiego w Warszawie.

W dniu 7 b. m. odbędzie się o g. 17 w Uniwersytecie w Lublinie odczyt Prezesa, na zaproszenie Zarządu Lubelskiego Koła T. N. S. W.

Kol. Wiceprezes St. Kwiatkowski zajęty jest przygotowaniami do sezonu letniego w domach wypoczynkowych T. N. S. W.

Kol. Wł. Kopczewski uczestniczył czynnie w pracach organizacyj samorządowych w obronie praw nauczycieli komunalnych. Posiedzenia odnośnych Komisyj, w których z ramienia Zarządu Głównego uczestniczył również kol. J. Miernik, odbywały się częściowo w lokalu T. N. S. W.

Kol. Halfter pracuje stale w Międzystowarzyszeniowej Komisji Norm Płac i Wpisów, współdziałając tam z pozostałymi delegatami T. N. S. W., kol. kol. D-rem Bornholtzem, Gepnerówną, Dr. Popielewską i Wielgoszem.

Kol. Tazbir odbył konferencję z Naczelnikiem Wydziału Programowego, D-rem J. Balickim, w sprawie programu liceum ogólnokształcącego.

Kol. kol. Sekretarze interwenjowali kilkakrotnie u poszczególnych referentów w Biurze Personalnym Min. W. R. i O. P. w sprawach członków. Kol. T. Mikułowski odbył konferencję z ks. posłem Lubelskim w sprawach emerytalnych i w innych sprawach zawodowych.

Posiedzenie wydziału, dnia 26 lutego.

1. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie miesięczne Prezydjum ze spraw organizacyjnych, zawodowych i z dziedziny stosunków z władzami.
2. Upoważniono Prezydjum do zorganizowania najbliższego Walnego Zgromadzenia T. N. S. W. w Warszawie, w czasie Zielonych Świąt.
3. Na podstawie referatu Prof. D-ra B. Nawroczyńskiego przeprowadzono dyskusję nad wytycznemi programowemi liceum ogólnokształcącego.
4. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie z drugiego posiedzenia Podkomisji statutowo-organizacyjnej, odbytego pod przewodnictwem kol. Mańkowskiego.
5. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie Sekretarjatu z akcji w obronie praw emerytalnych, prowadzonej przez Zarząd Główny, Okręgi i Koła T. N. S. W. Sekretarjat interwenjował w tej sprawie dwukrotnie w sferach poselskich, opracował memorjał do Ministerstwa W. R. i O. P., współdziałał z Reprezentacją Pracowników Państwowch i udzielił wielu porad prawnych.

Z żałobnej karty.

Ś. p. Ks. prałat Stanisław Jaźwiński.

Dnia 13 list. ub. r. zmarł w szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie po ciężkich cierpieniach Ks. prałat Jaźwiński, długoletni prefekt szkół płockich, kanonik honorowy kapituły płockiej. Należał do Zarządu Koła Płockiego T. N. S. W., a ostatnio był członkiem Komisji Rewizyjnej. Wzorowy kapłan, znakomity pedagog, specjalnie oddający się pracy nad metodą nauczania religji, serdeczny przyjaciel i opiekun młodzieży, pełen poświęcenia i dobroci, miał Ks. prałat Jaźwiński wielką powagę moralną i budził głębokie zaufanie, zarówno w świecie nauczycielskim, jak i w szerszych kołach społeczeństwa. Urodzony w 1879 r. na granicy Mazowsza i Podlasia, gimnazjum kończył w Łomży, seminarjum duchowne w Płocku, a w Petersburgu — Akademję Duchowną. Przed wojną był profesorem i viceregensem Seminarjum Duchownego w Płocku, w czasie okupacji prefektem II Gimnazjum Męskiego, a jako zamiłowany filolog uczył łaciny w Gimnazjum Żeńskiem. Przez kilkanaście lat pracował jako prefekt w Państwowem Seminarjum Nauczycielskiem Żeńskiem im. Zofji Bukowieckiej i w szkole przemysłowo-handlowej żeńskiej. Doskonały gospodarz i administrator otoczył troskliwą opieką internat Seminarjum Żeńskiego, który jego gorliwej współpracy przy budowie domu, uprawie ogrodu, organizacji życia zbiorowego, zawdzięcza swoją obecną strukturę i dobre warunki zdrowotne. Przykładem swego życia, rozumem i umiarem wywierał wpływ doniosły na całe otoczenie. Gorąco umiłował młodzież i dzieci, i miłość tę szczepił w sercach przyszłych nauczycielek.

W stosunkach koleżeńskich zawsze gotów był nieść pomoc ofiarnie i dyskretnie — ratował też i podnosił wiele dusz znękanych i szukających właściwej drogi.

Po ciężkiej operacji, przebytej przed trzema blisko laty, przeszedł w stan spoczynku, ale nie przestał żywo interesować się sprawami szkoły i wychowanek. Równocześnie zaś na terenie szpitala, w którym kilkakrotnie dłuższy czas przebywał, umiał pozyskać gorącą przyjaźń lekarzy, sióstr i stał się cennym współczynnikiem duchowym w nowem ognisku pracy.

Zostawił po sobie ciężki żal wszystkich, z którymi pracował i wspomnienie żywota o wielkiej wartości moralnej.

Cześć Jego Pamięci!

Ś. p. Jadwiga Widortówna.

Ś. p. Magister Filozofji Jadwiga Widortówna urodz. 8.1.1911 r. w Chmielniku na Podolu — zmarła w Sierpcu dn. 17.12.35 r. W roku 1933 ukończyła uniwersytet warszawski. Pracę nauczycielską rozpoczęła w r. szk. 1933/34 w Radomsku. Do Sierpca została zaangażowana z dn. 16.1.1934 r., gdzie uczyła do ostatniej chwili. Ś. p. Magister Jadwiga Widortówna odznaczała się bystrym umysłem, wielką znajomością przedmiotu. Jako nauczycielka-wychowawczyni posiadała dużo zalet. Pomimo młodego wieku miała wielki wpływ na młodzież. Wykłady Jej były jasne, przystępne i nadzwyczaj logiczne, stąd też wyniki Jej pracy były dobre. Za swoją pracę i takt była powszechnie szanowana przez koleżeństwo i młodzież. Szkoła straciła dobrą pracowniczkę i wychowawczynię. Cześć Jej pamięci!

Ś. p. Mieczysław Kupczyński.

W dniu 29 listopada 1935 roku zmarł profesor państw. gimn. IV im. H. Sienkiewicza w Krakowie, ś. p. Mieczysław Kupczyński, przeżywszy 56 lat. Pracę nauczycielską rozpoczął w r. 1907 w gimn. III im. króla Jana Sobieskiego w Krakowie, w roku zaś następnym otrzymał posadę nauczycielską w gimn. IV. w Krakowie i odtąd przez lat 27 zgórą w szkole tej pracował, ucząc historji i geografji. Zmarły odznaczał się niezwykłą prawością charakteru, głębokim patrjotyzmem, wielką pracowitością, umiłowaniem swego przedmiotu i ojcowską troskliwością o poruczoną sobie młodzież. Do T. N. S. W., którego członkiem był zgórą lat 20, był szczerze przywiązany. Cześć Jego pamięci!

Ś. p. Franciszek Tomanek.

Dnia 2 grudnia b. r. odprowadziły liczne rzesze lwowian zwłoki ś. p. D-ra Franciszka Tomanka na cmentarz Obrońców Lwowa.

Zmarły urodził się dnia 15 kwietnia 1889 r. w Monasterzyskach. Studja gimnazjalne ukończył w Wadowicach w 1907 r., Kurs abiturjentów w Akademji Handlowej w Krakowie. Studja prawnicze w Uniwersytecie Jagiellońskim, doktorat praw uzyskał w 1914 r.

Ś. p. Franciszek Tomanek żył krótko, bo zaledwie 46 lat. Choroba serca nie pozwoliła mu dłużej pracować na niwie szkolnictwa handlowego, ale jak ta dziedzina pracy była rozległa i owocna świadczyć może fakt, że niema w Polsce czy to nauczyciela, czy ucznia w szkolnictwie handlowem, któryby nie znał tego nazwiska, chociaż w szkolnictwie handlowem pracował Zmarły dopiero od r. 1916. Przeszedł jako nauczyciel przez wszystkie stopnie szkolnictwa handlowego.

Znakomity pedagog wychował całe zastępy młodzieży do praktycznej pracy w wymianie towarowej i administracji handlowej, a liczne podręczniki napisane przez ś. p. Zmarłego ułatwiały młodzieży naukę. Z prac pedagogicznych i naukowych wymienić należy: „Handel towarowy i pieniężny, jego organizacja i technika" Lwów 1934, wydanie VI-te, „Księgowość kupiecka" Lwów, 1922, „Zarys metodyki nauczania rachunkowości" Warszawa, 1933, „Wartość wychowawcza rachunkowości" Warszawa, 1933, „Organizacja pracy w szkole zawodowej" Lwów, 1934, „Neoproduktywizm" Lwów, 1935 i wspólnie z D-rem K. Saneckim „Zasady ekonomji społecznej" Lwów, 1921. Wydanie II-gie.

Ś. p. Fr. Tomanek był członkiem Państwowej Rady Oświecenia Publicznego i Państw. Kom. Oświaty Zawodowej, prezesem T-wa Społecznych Szkół Handlowych, redaktorem „Młodego Kupca", biegłym sądowym dla księgowości, członkiem Komisji rewizyjnej Magistratu m. Lwowa. Wykładał na licznych kursach, jak Ziemiańskie, Snopków, Kursa Społeczne i t. d. Odgrywał w życiu zawodowem dużą rolę, a to w Stowarzyszeniu Szkół Zawodowych, jako przewodniczący Sekcji dyrektorów, a w T. N. S. W. pracował przez dłuższy czas w Zarządzie Koła Lwowskiego jako skarbnik i w Zarządzie Okręgu; przed kilku laty był dyrektorem Tow. Kredytowego Nauczycieli i Urzędników, w Związku Księgowych pracował bardzo intensywnie, na Politechnice Lwowskiej wykładał księgowość.

Zmarły zaskarbił sobie wielką życzliwość kolegów i niezwykłą miłość młodzieży szkolnej. Cześć Jego Pamięci! *Dr. Kazimierz Sanecki*

Ś. p. Kazimiera Koziołówna.

Z listy członków, którzy wiernie stoją przy sztandarze Towarzystwa, skreśliła nieubłagana śmierć nazwisko wartościowej i powszechnie szanowanej jednostki. Ś. p. Koziołówna urodziła się 16 listopada 1869 r. w Rzeszowie. Po pewnem wahaniu się obrała drogę zawodu nauczycielskiego, mając wzór w ojcu swoim, wybitnym pedagogu i długoletnim dyrektorze gimnazjum w Rzeszowie i we Lwowie († 1903). Pracowała najpierw w lwowskich szkołach miejskich (1895 — 1905), skąd przeszła do szkoły ćwiczeń, owej pepiniery narybku nauczycielskiego, który dawne seminarja wydawały. Z ufnością w Jej rozległą wiedzę przydzielono Ją także do nauki historji i geografji na kursach. Żeńskie seminarja we Lwowie (1905 — 1910), w Przemyślu (1910 — 1919) i znowu we Lwowie (1919 — 1930) były placówkami Jej pracy, która zarówno w uznaniu władz przełożonych, jak we wdzięczności młodzieży niezatartemi zapisała się głoskami. Pracę tę nad wyraz umiłowała, wkładając w nią swą niezwykłą inteligencję szerokie wykształcenie i nieskończoną troskę, by oddać społeczeństwu rozumne i pożyteczne pracowniczki na niwie wychowawczej. Szła stale z rozwojem szkolnictwa seminaryjnego, śledząc pilnie jego ewolucje ustrojowe u nas i zagranicą, przy wychwytywaniu pojawiających się metod nowych, które rozważnie przystosowywała do umysłowości i temperamentu naszej młodzieży. Jakże Jej ciężko było przed laty pięciu rozstawać się z tą pracą szkolną, do czego przynaglały coraz bardziej wzmagające się objawy niedomogi sercowej, które miały raptownie położyć kres Jej życiu 18 grudnia 1935 r. Na miejsce wiecznego spoczynku odprowadziły Ją liczne rzesze znajomych i przyjaciół, dotkniętych Jej zgonem, najgoręcej oblanym łzami rodziny najbliższej, dla której z własnem zaparciem się prawdziwie opiekuńczym była aniołem. Uczestników konwoju pogrzebowego, którym nieobce były drgnienia tej cichej i pięknej duszy, mistyczna owiewała moc pienia żałobnego kapłanów: „In paradisum deducant te Angeli...". Cześć Jej pamięci!

Dr. Wincenty Śmiałek

Nowe wydawnictwa.

Księga Pamiątkowa ku czci Prof. Ign. Chrzanowskiego (Kraków 1935, str. 646, cena 10 zł.). Księga ta zawiera portret literacki Prof. Ign. Chrzanowskiego pióra Dr. Fr. Bielaka, pełną biografję jego prac oraz 30 rozpraw pisanych przez uczniów Profesora, a poświęconych różnym zagadnieniom historji literatury polskiej od Bogurodzicy aż po Kasprowicza. Członkowie T. N. S. W. mogą nabyć Księgę po zniżonej cenie: 6.50 zł. (7 zł. — z przesyłką), przesławszy należytość wprost do Drukarni Anczyca i S-ki w Krakowie czekiem P. K. O. Nr. 400.210.

Wydawnictwo „Mathesis Polskiej".

Podróż w czasie i przestrzeni napisał Sir James Jeans, przełożył Dr. Bolesław Gawecki. Warszawa, 1936. Str. 235. 106 ilustracyj fotograficznych. „Czytając tę książkę — pisze tłumacz — nietylko bierzemy udział w oszałamiającej podróży w otchłani, przestrzeni i czasu, lecz odbywamy również czarującą przechadzkę wśród zdobyczy współczesnego przyrodoznawstwa. W ośmiu niedługich rozdziałach autor daje czytelnikowi mnóstwo podstawowych wiadomości z astronomji, fizyki, geologji, paleontologji i innych jeszcze nauk przyrodniczych, budząc podziw dla piękna i wielkości wszechświata i wiarę w dalszy pomyślny rozwój tak jeszcze stosunkowo młodej zachodniej cywilizacji".

Wydawnictwa Gebethnera i Wolffa.

Stefan Brykczyński: **Moje wspomnienia. Rok 1863.** Str. 195. Zuzanna Rabska: **Magja książki.** Str. 89. Z siedmiu pięknych opowiadań Rabskiej dowie się młody czytelnik, czem jest książka dla człowieka, dlaczego ją ceni i kocha.

Wydawnictwo Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich.

Włodzimierz Jarosz: **Historja na VII klasę szkół powsz.** Dostosowany do najnowszego programu nauczania i zatwierdzony do użytku szkolnego przez Ministerstwo W. R. i O. P. Stron 148. Rycin 49 + 1 mapa. — Cena zł. 1.10.

Henryk Życzyński. **Kandydatura Filomatów na tron polsko-litewski.** (Fragment z monografji p. t. A. Mickiewicz). Lublin, 1936. Str. 11.

S. M. Studencki. **Psychologja porównawcza narodów.** Niemcy, Francuzi, Amerykanie. Warszawa, 1935 r. Nakładem Stow. Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. Str. 141. Treść: Naród, Charakter narodowy. Psychologja ras. Świat wyobrażeń ludów pierwotnych. Psychologja narodu amerykańskiego. Psychologja narodu niemieckiego. Psychologja narodu francuskiego. Bibljografja. Dr. Jan Kuchta. **Typologja nauczyciela.** Szkice wychowawcze. Wydanie II. Lwów, 1936. Nakładem Księgarni Nauczycielskiej we Lwowie. Str. 32. S. Razwiłowska. **Dzieci nieposłuszne w środowisku domowem.** Warszawa, 1936. Skład główny: Gebethner i Wolff. Str. 47. Dr. Eugenjusz Trzaska. **Gwara i wpływy obce w języku uczniów szkół śląskich.** Katowice, 1935. Wydawnictwo Instytutu Pedagogicznego w Katowicach. Str. 55.

„Przyroda i Technika", czasopismo, poświęcone popularyzacji nauk przyrodniczych i technicznych. Rok XV. Nr. 2. Książnica-Atlas, Lwów, Pren. roczna 10 zł.

ISKRY

POWINNY BYĆ

W KAŻDEJ KLASIE

WARSZAWA XXII

UL. FILTROWA Nr. 75

Treść Nr. 22: Panie Prezydencie (*B. St. Kossuthówna*) z 2 il.— Na imieniny Pana Prezydenta (*A. Kwiecińska*) z 2 il. — W piekarni mechanicznej (*St. Osińska*) z 2 il. — Pieśniarze słońca (*Wł. Lindemann*) z 2 il. — Przymierze (*Z. Kelus-Lipkowska*). — Warto przeczytać — Jerzy V i Edward VIII (*A. Prawdzic*) z 3 il. — Gazetka z 2 il. — Nasze listy — Rozrywki z 3 il.

Treść Nr 23 — 26: 16 lat na morzu i wybrzeżu, z 5 il. — Morze (*H. Duninówna*). — Muzeum Mozarta (*Z. S.*) z 3 il. — Życie na lokomotywie (*A. Iwanicki*) z 4 il. — Miljon kilometrów (*A. Świt.*) — Jak się ongiś ślizgano (*St. Osińska*) — Ciekawe i nieciekawe, z 1 il. — Warto przeczytać, z 2 il. — Warto zobaczyć z 2 il. — Pogrzeb i dyplomacja (*A. Prawdzic*)— Gazetka z 2 il. — Nasze listy. — Rozrywki. **Dodatek powieściowy:** *Marja Walter-Croneck* „Osoba na stanowisku", str. 17-32.

ŻĄDAJCIE BEZPŁATNYCH NUMERÓW OKAZOWYCH DLA ROZDANIA MŁODZIEŻY

Komitet Kasy Oszczędnościowo-Zapomogowej naczycieli i nauczycielek prywatnych wyznań chrześcijańskich w Warszawie (Bracka 18)

niniejszem zawiadamia uczestników Kasy, że w dniu **11** marca **1936** r. o godzinie **19**-ej odbędzie się w lokalu Kasy ogólne zebranie, w razie nieprzybycia na zebranie wymaganej liczby członków odbędzie się w dniu **31** marca w tymże lokalu o godzinie **19**-ej zebranie w **2**-gim terminie, prawomocne bez względu na liczbę uczestników.

DAWNE ROCZNIKI „KULTURY I WYCHOWANIA"

zawierają między innnemi

ROCZNIK I

Sergjusz Hessen: „Istota i znaczenie poglądu na świat". *Adolf Ferrière* „Wychowanie jako czynnik przebudowy społecznej". *Stanisław Szober:* „Człowiek współczesny w zwierciadle języka". *Ignacy Chrzanowski:* „Romantyzm jako czynnik rozwoju idei narodowości w Polsce". *Bogdan Suchodolski:* „Artur Górski".

ROCZNIK II

Piotr Petersen: „Narodowo-polityczne kształcenie moralności". *Rudolf Dreikurs:* „Pedagogika indywidualna". *Karol L. Koniński:* „O postawę wobec własności". *Bogdan Suchodolski:* „Praca jako zagadnienie kultury".

CENA DLA NOWYCH CZŁONKÓW: ZŁ. 5 ZA ROCZNIK.

Adres administracji:

WARSZAWA, BRACKA 18, T. N. S. W. — P. K. O. 1487.

Przedłużenie zgłoszeń na czasopisma T. N. S. W.

Ponieważ z powodu strajku drukarskiego, zmuszeni byliśmy odroczyć nieco termin wydania „Kultury i Wychowania", przeto członkowie T. N. S. W., którzy dotychczas nie dokonali wyboru jednego z dwu czasopism T. N. S. W., albo nie opłacili drugiego czasopisma, będą mogli to uczynić jeszcze do dnia 10 marca. Po tym terminie Zarząd Główny dokona przydziału czasopism członkom, którzy się nie wypowiedzieli.

Niniejszy numer „Przeglądu Pedagogicznego", wskutek strajku drukarzy, znów wyszedł z opóźnieniem.

Prenumerata z przes.: rocznie 6 zł, półrocznie 3.60. Nr. pojed. 50 gr. **Ogłoszenia** 1/1 str. 120 zł, 1 m/m 80 gr

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: **Warszawa, ul. Bracka 18, tel. 222-26 P.K.O. 1487**
Redaktor i Wyd.: **Maksymiljan Tazbir.** Nakładem: **Zarządu Głównego T. N. S. W.**

Druk St. Niemiry Syn i S-ka, Warszawa, Pl. Napoleona 4, tel. 676-40.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.